



KOMENTARZ

Klimatyczny Szczyt Liderów

Zuzanna Nowak

W dniach 22–23 kwietnia odbył się Klimatyczny Szczyt Liderów zorganizowany przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Bidena. W wirtualnym spotkaniu wzięli udział przywódcy 40 państw (w tym papież), przedstawiciele organizacji międzynarodowych, eksperci, przedsiębiorcy i aktywiści. Termin wybrano celowo – 22 kwietnia to Międzynarodowy Dzień Ziemi, a także pięta rocznica podpisania porozumienia paryskiego.

Co Joe Biden chciał osiągnąć, zwołując Szczyt?

Po latach negowania zmian klimatycznych przez Donalda Trumpa nowy prezydent USA postanowił uczynić z klimatu główną oś swojego programu gospodarczego, a także jeden z priorytetów polityki zagranicznej. W lutym br. Stany Zjednoczone – historycznie największy, a obecnie drugi po Chinach emitent gazów cieplarnianych (odpowiedzialny za 15% emisji CO₂) – powróciły do porozumienia paryskiego. Klimatyczny Szczyt Liderów miał zmobilizować najważniejsze gospodarki świata do przyjęcia ambitnych celów klimatycznych. Chodziło także o nadanie realnego wymiaru amerykańskiemu przywództwu klimatycznemu i podkreślenie wiarygodności w tej kwestii i determinacji prezydenta USA przed upływem pierwszych stu dni jego urzędowania.

Co się wydarzyło podczas Szczytu?

Na Szczycie zabrało głos ponad stu najważniejszych interesariuszy walki ze zmianami klimatu. Otwierając spotkanie, Joe Biden przedstawił wyczekiwany plan zmniejszenia emisji CO₂ przez USA o 50–52% do 2030 r. w porównaniu z poziomem z 2005 r. Sukcesem Szczytu był udział przywódców Chin i Rosji, którzy pomimo rywalizacji z USA w innych obszarach postanowili współdziałać na rzecz ochrony klimatu. W zakresie zwiększania globalnych ambicji klimatycznych, obok stanowczych deklaracji dotyczących redukcji emisji ze strony polityków m.in. z Japonii, Kanady i Korei Południowej, pojawiły się bardziej ostrożne wypowiedzi przywódców krajów zależnych od paliw

kopalnych – m.in. Australii, Meksyku, Brazylii i Polski. Przedstawiciele małych krajów nawoływali do udzielenia im wsparcia finansowego w łagodzeniu skutków zmian klimatu.

Jak Szczyt wpłynie na przygotowania do COP26?

Wszystkie strony porozumienia paryskiego mają obowiązek przed listopadowym szczytem COP26 ogłosić nowe [cele w zakresie redukcji emisji \(NDC\)](#), a zrobiły to dotąd jedynie 52 państwa (łącznie z USA). Przykład dany przez Bidena stwarza szansę, że w ślad za nimi inne państwa, dotąd zwlekające, ogłoszą swoje NDC, być może zwiększając także planowane cele redukcji emisji. Szczyt pozwolił zorientować się, jakie tematy będą najistotniejsze podczas negocjacji przed COP26, m.in. w trakcie spotkań G7 i G20. Można się spodziewać, że nacisk zostanie położony na jak najszybsze odejście od wykorzystywania węgla (o gazie prawie nie było mowy), wypracowanie mechanizmów wsparcia dla krajów rozwijających się, tworzenie nowych, zielonych miejsc pracy i innowacyjność.

Co Szczyt oznacza dla europejskich ambicji klimatycznych?

Zobowiązania, które UE zapisze w swoim prawie klimatycznym (ograniczenie do 2030 r. emisji o co najmniej 55% w porównaniu z poziomem z roku 1990) są nieznacznie ambitniejsze niż cele ogłoszone przez Bidena. Liczy się jednak nie konkurencja o miano lidera, a efektywność globalnego współdziałania w ochronie klimatu. Można oczekiwać, że UE i USA skoordynują działania na rzecz

KOMENTARZ PISM

zachęcenia innych państw do ochrony klimatu. Sprzyjać im będzie fakt, że dla wielu państw walka ze zmianami klimatu będzie stanowić szansę na odbudowę gospodarek po pandemii dzięki mobilizacji inwestycji, wspieraniu

innowacyjności i tworzeniu nowych miejsc pracy w sektorze czystych technologii. Zgodnie ze słowami Andrzeja Dudy – biorącego udział w Szczycie – dla Polski istotne będzie także uwzględnienie sprawiedliwości zielonej transformacji.